



# WIRIT

SŁAWOMIR ŁUCZAK

**aga JANCZARÓW**

*Opowieść o chłopcu, który nie mógł zostać  
polskim rycerzem.  
Dlatego został tureckim generałem.*

*Tom 1*

**SPRAWY  
EUNUCHA**



Sławomir Łuczak

Ferit:  
agã janczarów

Tóm I

Sprawy eunuchã



© Copyright by

Sławomir Łuczak & e-bookowo

Grafika na okładce: Lachinhatemi (udostępnione na zasadach  
GNU Licencja Wolnej Dokumentacji)

Projekt okładki:

Sławomir Łuczak

Korekta:

Patrycja Żurek

ISBN 978-83-7859-566-3

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)

Kontakt: [wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości  
bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2015



3 czerwca 1453, Stambul

W imię Allaha Miłosiernego, Litościwego, niech błogosławione będzie imię Jego oraz Proroka Jego, Mahometa. Rozkazano mi walczyć i zabroniono kochać, a z obu tych zadań wywiązałem się najlepiej jak potrafiłem, choć miłości oprzeć się nie zdołałem. Takie jest bowiem serce człowieka, że nie chce bić samotnie, kiedy wstaje dzień i gdy ustępuje miejsca nocy. Z nabytą przez lata biegłością wznosiłem ostrze przeciw niewiernym, ale sprawiłem również, że wdarło się w serce mego ojca oraz przebiło mlecznobiałą pierś tej, którą kochałem najbardziej, jednak – klęę się na Sprawiedliwego – tylko wrogów pragnąłem widzieć na marach.

Dziś, kiedy próbuję zrozumieć, kim jestem naprawdę, obok mnie spoczywa buńczuk<sup>1</sup> z pojedynczym końskim ogonem, a imię moje wypowiedane jest z szacunkiem zarówno przez wysokich urzędników dywanu<sup>2</sup>, jak i szeregowych janczarów. Z respektem przeklinali je także bizantyjscy rycerze milczący obecnie ze względu na śmierć, jaką im zadaliśmy, choć pewnym jest, że żyjąc, lżyliby mnie słowami, jakich nie używa się w obecności kobiet.

Dziś, wiedząc, że zmierzę się z potęgą minionych dni, przystroilem się odświętnie z szacunku wobec tych, których przywołam w długiej

---

<sup>1</sup> Oznaka władzy wywodząca się z terenów Azji najczęściej wykonana z włosia końskiego ogona. W Imperium Osmańskim ilość ogonów określała stopień wojskowy, bądź godność państwową.

<sup>2</sup> Divan (tur.) – rada doradcza, przyboczna złożona z najwyższych urzędników z wielkim wezyrem na czele.

opowieści. Głowę moją zdobi błękitny, muślinowy turban owinięty wokół czapki z anatolijskiego filcu. Uświetniają zawój cztery odznaki za męstwo i ofiarność w boju, zaś spina go szafirowa miniatura kotła z tkwiącą w nim wielką warząchwią: dwoma przedmiotami bez jakich istnieć nie mogłaby janczarska orta<sup>3</sup>. Najbardziej biegły wojskowy krawiec sprawił, że dostarczony z Samarkandy jedwab przemienił się w czerwony kaftan wyszywany żółto-niebieskimi wzorami, biało-żółtą koszulę, bordowe szarawary oraz czerwoną szarfę, zza której wychyla się kindżał o głowicy z kości słoniowej wysadzanej perłami. Żółte buty oficerskie z cholewkami wykonał mistrz szewski Ramiz, dawny janczar wielce zadowolony, że nawet w stanie spoczynku przyśleżyć się może towarzyszom broni.

Unosi się nade mną zapach różanej wody mieszający się z wonią łagodzącej ból maści z drzewa sandalowego, jaką natarł hakim<sup>4</sup> Kutay moje poranione ciało. Dlatego jestem gotów, by godnie powitać przeszłość, mimo iż jeszcze wczoraj nie było pewne, czy rany odniesione w boju nie skradną mi oddechu i nie rozkażą przestać bić niespokojnemu sercu. Czeką cierpliwie na moje słowa pisarz z narzędziami swojej profesji, a jego zręczność w zapisywaniu cudzych myśli nie ma sobie równych.

Dziś, kiedy jestem zwycięzcą i bez radości patrzę na lży pokonanych, kiedy spoglądam jak bracia moi, janczarzy, po otrzymaniu zgody od tego, którego nazywają al-Fatih – Zdobywca – grabią upadłe miasto, wiem, że nie można ich w tym procesie zatrzymać. Że dopóty hańbić będą kobiety i zadawać śmierć próbującym jeszcze walczyć o godność i cześć, dopóki nie zagarną wszystkiego, a bogate łupy, jakie zniosą do swoich ort nie zostaną rozdzielone podług sprawiedliwej reguły starszeństwa. Nie można ich za to winić, gdyż wojna jest dla nich wszystkim. Przyuczano ich do niej już w dzieciństwie, aby wchodząc w dorosłość mogli stać się mieczem islamu i przekleń-

<sup>3</sup> Podstawowa jednostka taktyczna w korpusie janczarów licząca 100 żołnierzy. W czasie wojny liczba ta urastała nawet do 500.

<sup>4</sup> Al-hakim (arab.) – lekarz.



stwem dla wrogów. Podlega także wojennym zasadom prawo zwycięzcy, z jakiego skrupulatnie korzystają teraz na ziemi niewiernych, choć po prawdzie Konstantynopol przestał nią być, stając się siedzibą prawdziwej wiary. I ja przyczynilem się do tego przy pomocy szabli i strzał, o czym opowiem, gdy nadejdzie właściwa chwila, jeśli zechce tego Allah Rozumny i Litościwy.

Z woli sultana stolica Bizancjum od trzech dni nazywa się Islam Bul<sup>5</sup>, co oznacza Miasto Islamu. Podkreśla to wyraźnie prześwietny ferman<sup>6</sup> Władcy Wiernych odczytywany przez strojnych w zielone kaftany czauszów<sup>7</sup> krążących niezmordowanie ulicami, mimo iż więcej zmarłych nie może usłyszeć ich słów, niż żywych nasycić serca dobrą nowiną. Także po całej Rumelii i Anatolii rozjechali się posłańcy, aby ogłosić we wszystkich sandżakach<sup>8</sup>, że nad niezdobytymi do tej pory przez Osmanów murami przeżartymi zbytkiem, korupcją i zepsuciem z dumą załopotał zielony sztandar Proroka, pokój z nim na wieki. Zobowiązano ich także, by wspomnieli, że litościwy sultan natchniony wolą Jedyne Boga zagwarantował ocalałym wolność wyznania oraz zezwolił wielu mieszkańcom pozostać w domach, co świadczyć tylko może o jego wielkości i miłosierdziu.

Ojciec Mehmeda Zdobywcy, sultan Murad<sup>9</sup> – niech pamięć o nim trwa wiecznie – pod którego rozkazami służyłem i przelewałem krew, niechętnie szedł na wojnę na ziemię niewiernych. Rozumiał jednak, że dżihad jest obowiązkiem, który nie dopełniony wyda na świat trujący owoc wojny przywleczonej na teren państwa Osmanów. Była bitwa dla Murada wyłącznie radykalnym środkiem dyplomatycznym, z którego korzystał w chwili, gdy zawodziły inne, ale nie mogę powiedzieć, żeby nie cieszył się ze zwycięstw i nie rozpoczął

<sup>5</sup> Nazwa nadana Konstantynopolowi przez Turków kilka dni po zdobyciu miasta w 1453 r. Dosłownie oznacza: Odnaleziony Islam.

<sup>6</sup> Farmān (iran.) – osobista ustawa sultana potwierdzona jego pieczęcią.

<sup>7</sup> Czawusz (tur.) – posłaniec, goniec.

<sup>8</sup> Sancak (tur.) – jednostka terytorialna, a także jednostka administracji wojсковej w Imperium Osmańskim.

<sup>9</sup> Murad II (06.1404 Amasya – 03.02.1451 Edirne), syn Mehmeda I. Szósty sultan osmański. Panował w latach 1421-1444 i 1446-1451.

nad porażkami. Oprócz tego, że z woli Allaha został Jego Cieniem na Ziemi, był także zwykłym mężczyzną, płakał i śmiał się jak inni, mimo iż wielu wydawało się to dziwne i niepojęte. Szczerze miłował pokój i był człowiekiem skromnym, oddanym prawom szariatu, za co wyznawcy prawdziwej wiary wielce go szanowali, choć twarz jego zawsze pełna była surowości. Podobnie jak sądy, jakie sprawował przed Bramą Szczęśliwości<sup>10</sup> podczas obrad dywanu, niejednego powiodły ku śmierci, aby sprawiedliwości stała się zadość.

Teraz, kiedy widzę, kim stał się jego syn, Mehmed<sup>11</sup>, oby Allah Mocny i Niepokonany stał na proch wszystkich jego wrogów, rozumiem jak bardzo w swym charakterze odmienny jest od ojca. Ale i on zdobył moje serce, szablę oraz obietnicę, że powiodę janczarów poza obronne mury stolicy Bizancjum, które upaść musiały z woli Stworzyciela Nieba i Ziemi. Tak bowiem zapisane zostało w wielkiej Księdze Życia, a nie znam nikogo, kto ośmieliłby się wyklócać z jej wyrokami. Dopelnilem danego słowa, omal nie płacąc za to ceny najwyższej, jednak świadomość ta nie wywołuje we mnie dreszczy, gdyż nie boję się śmierci. Jest ona bowiem litościwą kurtyną, która zasnuwając oczy sprawia, że nie widać już i nie czuć ścieku życia, a człowiek wyzbywa się złudnego przeczucia, że los jego dzieli się na etapy pozwalające lepiej zrozumieć, jak formował się na przestrzeni lat. Teraz wiem, że nie ma żadnych etapów, lecz ciągłość istnienia posiadająca wyznaczony przez Jedyne Boga początek i koniec. I dlatego nie lękam się umierać, a częściej boję się żyć, bowiem w istnieniu czyha wiele niebezpieczeństw, podczas gdy śmierć jest jedna.

Będąc chłopcem wydawało mi się, że ludzie są różni, a świat olbrzymi, tajemniczy i wart odkrycia. Po latach przekonałem się, że prawdą jest tylko to drugie, a ludzie wszędzie tak samo padają czy to od chorób, czy od strzał i ciosów szabli. W podobny sposób kochają, nienawidzą i wyrażają dziesiątki innych uczuć, z dumą twierdząc, że

<sup>10</sup> Miejsce w pałacu, gdzie obradował dywan.

<sup>11</sup> Mehmed II Zdobywca, al-Fatih (30.03.1432 Edirne – 03.05.1481 Stambuł), syn Murada II. Siódmy sułtan osmański. Panował w latach 1444-1446 i 1451-1481.

odróżnia to ich od zwierząt. Ja jednak jestem pewny, że na ziemi to człowiek jest najgroźniejszą istotą, gdyż najbardziej dzikie bestie wedle mej wiedzy zabijają wyłącznie wtedy, gdy muszą i nigdy nie czynią ze śmierci rozrywki.

Godzina minęła, odkąd przyszedł do mnie hakim Kutay, aby sprawdzić, czy jego wiedza medyczna okazała się wystarczająca wobec ran, jakie odniosłem w boju. Ofukał mnie za nierozumną chęć dzielenia się ze światem historią mojego życia, skoro on śmierć dopiero ode mnie odprawił i nie może zagwarantować, że nie wróci, aby znów przyjrzeć mi się bliżej.

– Wróci, hakimie, wróci – mówię. – Ale nie dziś, ani jutro, in-szallah<sup>12</sup>.

– Inszallah, Fericie. Uważam jednak, że nie powinieneś się emocjonować, a znając ciebie wiem, że tak właśnie będzie, bowiem losu twojego nie da się opowiedzieć urzędniczym tonem. Dlatego właśnie serce będzie bić ci szybciej, w oczach pojawi się woda, której tak się wstydzisz przed światem, a wszystko to z wielką niekorzyścią dla twojej kuracji. Z tego powodu sugeruję, abyś wstrzymał się ze wspomnianiem do czasu, kiedy ciało twoje gotowe będzie, aby zmierzyć się z ciężarem minionych chwil, jakie w opowiadaniu przywołasz. Musisz wiedzieć, co wielokrotnie ci powtarzałem, że umysł i ciało to jedność, a gdy szwankuje jedno, podupada też drugie, dlatego najważniejsza jest harmonia, chłopcze. Wybacz, Fericie, że zwracam się tak do ciebie, co z pewnością klóci się z twoją godnością, ale dla mnie zawsze pozostaniesz chłopaczkiem, jakiego przed laty poznałem, nawet jeśli z woli Allaha dożyjesz dwustu lat. Widzę, żeś już zdenerwowany tym, co za chwilę ślina na język ci przyniesie. Zdrada to twoja dłoń, którą zaciskasz na buńczuku, jakby w obawie, że ktoś ci go odbierze, mimo iż wiesz, że tak się nie stanie, bowiem nikt nie zapracował na swój tytuł tak ciężko, jak ty. Wiedział o tym Murad i wie o tym syn jego, Mehmed, którego twoi janczarzy słusznie okrzyknęli Zdobywcą, gdyż dokonał tego, czego nie udało się dwukrotnie ojcu.

<sup>12</sup> In šā' Allāh (arab.) – jeśli Bóg da, zechce.



Tak właśnie postępuje czcigodny Kutay, zmieniając mi opatrunek. Przekonuje mnie, abym zostawił na razie małego chłopczyka niskiego stanu, marzącego przed laty na ziemiach niewiernych, aby zostać chrześcijańskim rycerzem polskiego króla Władysława. Nie mogę jednak spełnić zaleceń hakima i pozwolić odejść dziecku z mojej głowy. Zbyt wyraźnie bowiem widzę jego szeroko otwarte, ciekawe świata oczy i słyszę setki zadawanych przez niego pytań, a wszystko to sprawia, że rodzą się we mnie słowa, które pisarz Besim zamieni na piękniejsze niż są w rzeczywistości.

– Tylko nie posyłaj po mnie – grozi medyk, zbierając się do odejścia – kiedy przed oczami migotać ci będą krwawe plamy, a serce bić znacznie niespokojnym rytmem, jaki z pewnością wywołasz swoim gadaniem.

Już mam zajrzeć w przeszłość i podjąć opowieść, kiedy dostrzegam dziewczynę zmierzającą pewnym krokiem w naszą stronę. Nie ma więcej niż szesnaście lat. Suknia jej porwana, splamiona krwią i żołnierzami. Nie próbuję zgadywać iloma. Złota siatka na głowie smętnie opada na prawy policzek. Młode piersi nieszczęsnej to wysuwają się, to chowają pod rozerwanymi szatami mieniącymi się błękitem, zielenią i bielą. Łono krwawi obficie, znacząc wymęczone łądzwie. Jeden tylko pantofel spełnia swą rolę, druga stopa boso powłóczy po ziemi, raniąc się o kamienie. Nie widzę w dziewczynie nic ludzkiego. Bardziej zjawą jest niż żywą istotą, ona również ma tego świadomość. Dlatego nie chce być już zjawą. Dlatego nie chce już być. Nie potrafiłbym jej w tym przeszkodzić.

Widzi nas wyraźnie, nieszczęsna, jednak nie zwalnia kroku. Zwraca się hakim Kutay szeptem do Allaha Miłościwego i Sprawiedliwego. Przeszywa powietrze pierwsza sura świętej księgi Koranu. Dołączam do modlitwy, szepcząc słowa Fatihy<sup>13</sup>. Doglądający mojego spokoju dwaj oficerowie janczarów zajęci grą w tryk taka, zrywają się gwałtownie z ziemi. Obnażają broń. Lśnią bruzdy na płazach

<sup>13</sup> Al-Fatiha – sura otwierająca Koran. Najczęściej odmawiana modlitwa muzułmańska.

świeżo wypolerowanych szabli z damasceńskiej stali. Kto wie, ile zatrutych sztyletów mogła niewierna schować pod resztkami sukni? Nie takie rzeczy się zdarzały. Nie zwraca na nich uwagi pogodzona z losem dziewczyna. Pustym, wypalonym przez chuć żołnierzy wzrokiem spogląda w toń ujścia Złotego Rogu, w niej szukając pociechy. Dłonią wstrzymuję oda basznych<sup>14</sup>. Pozwalam męczennicy zbliżyć się do skarpy, aby spotkać mogła się z przeznaczeniem, ku jakiemu z taką pewnością i odwagą kroczy. Rany nie pozwalają mi odwrócić za nią głowy, jednak dokonuję tego, nie zważając na ból. Widzę, jak pewnie zawierza się morzu, wierząc, że skrzywdzi ją mniej niż żądza janczarów.

Krażą na niebie trzy sokoly wypuszczone przez czakyrdży baszę<sup>15</sup> sultana Mehmeda. Tęsknią za lowami, jakim jeszcze niedawno oddawały się w lasach Edirne. Rozwiewa wiatr odór palonych ciał. W popiół wraz z nimi obracają się wybitne księgi bizantyjskich autorów. Wdzierają się w odgłosy lamentów i białych pohłańbionych niewiast pokrzykiwania architektów i budowniczych. Dostanie niebawem Ayasofya<sup>16</sup> cztery wieże minaretów, skąd muezzini wielbić będą imię Jedynego Boga. Powstanie obok nich seraj<sup>17</sup> sultana z Bramą Szczęśliwości, przed którą Władca Wiernych rozstrzygać będzie spory poważne i blahe. Ożyje cuchnące śmiercią miasto. A wtedy spojrzy na nie z okien nowego pałacu ten, którego zwać Zdobywcą i z bólem w sercu wspomni, jak pod jego murami tracił wiarę i nadzieję.

Wpatrzony zatem w unoszące się nad Złotym Rogiem sokoly, ja, Ferit, najmizerniejszy spośród niewolników Allaha, czorbaczy basza<sup>18</sup> janczarów, rozpoczynam długą opowieść, a świadomość co

<sup>14</sup> Stopień oficerski w korpusie janczarów, odpowiednik porucznika.

<sup>15</sup> Naczelnny sokolnik. Wysoka godność na osmańskim dworze.

<sup>16</sup> Hagia Sophia – do upadku Konstantynopola Kościół Opatrzności Bożej, najważniejsza świątynia w Cesarstwie Bizantyjskim. W 1453 r. przekształcona przez Turków w meczet. Jedenaście lat po upadku Imperium Osmańskiego w 1934 z woli Mustafy Kemala Atatürka meczet stał się muzeum, jakim pozostaje do dziś.

<sup>17</sup> Saray (tur.) – pałac.

<sup>18</sup> Wyższy stopień oficerski w korpusie janczarów, odpowiednik pułkownika.

Ferit: āgā jānczārōw

w niej ukryte sprawia, że oczy zachodzą wodą nie przystającą mojej godności. Jeśli jednak z woli Jedyne Boga będę musiał zapłakać, uczynię to, gdyż nie mnie, niegodnemu protestować przeciw boskim zamysłom. Amen.



## Spis treści

Rôzdział pierwszy	12
Rôzdział drugi	27
Rôzdział trzeci	49
Rôzdział czwarty	74
Rôzdział piąty	100
Rôzdział szósty	128
Rôzdział siódmy	142
Rôzdział ósmy	159
Rôzdział dziewiąty	183
Rôzdział dziesiąty	207
Rôzdział jędnąsty	231
Rôzdział dwunąsty	253
Rôzdział trzynąsty	283
Rôzdział czternąsty	296
Rôzdział piętnąsty	314
Rôzdział szesnąsty	326
Rôzdział siędnąsty	346
Rôzdział ôsiędnąsty	361







*Ferit* (1425 r.) - urodzony w Krakowie, w Koronie Polskiej. W wieku lat trzynastu uprowadzony do osmańskiej Turcji. W 1438 roku przyjmuje islam i rozpoczyna edukację w elitarnej szkole paziów pałacowych sułtana Murada II w Edirne. Zarządzana przez białych eunuchów placówka ma jedno zadanie - stworzyć liderów dla aparatu wojskowego i urzędniczego rozkwitającego Imperium Osmańskiego. Przed małym chłopcem - podobnie jak i przed innymi brańcami z Serbii, Albanii, Wołoszczyzny i Grecji - otwierają się wrota do wielkiej kariery...

*Rok 1438.* Europę Zachodnią zżera wojna, która w przyszłości zostanie nazwana stuletnią. Korona Polska trzy lata wcześniej podpisała w Brześciu Kujawskim traktat pokojowy z Zakonem Krzyżackim. Bizantyjski Wschód przeżywa upadek obyczajów osłabiających instynkt przetrwania. Rosnące w siłę Imperium Osmańskie coraz silniej spogląda w stronę murów Konstantynopola...

Tymczasem w Krakowie trzynastoletni Jutrowoj, chłopiec z ubogiej rodziny marzy całym sercem, aby - podobnie jak jego bohater, Zawisza Czarny - zostać rycerzem chrystusowym i oswobodzić Grób Pański w Jerozolimie spod muzułmańskiego panowania.

Chłopiec nie ma pojęcia, że los wyznaczył mu inną drogę...



*Sławomir Łuczak* (1973 r.) - urodzony w Świdnicy, w Polsce Ludowej. Opublikował powieści: „Archipelag Rynek”, „Fetyszysta”, „Czy to miłość?”, „Chłopcy”, „Polska”, „Namiętność w miejscu publicznym”, „I tak wszyscy tu się znajdziecie”, „Normalne ślady użytkowania”. W 2011 roku jego powieść „I tak wszyscy się tu znajdziecie” znalazła się wśród książek nominowanych do Literackiej Nagrody Europy Wschodniej Angelus.

Cena: 40 zł

ISBN 978-83-7859-566-3



e-bookowo.pl  
wydawnictwo internetowe

9 788378 595663 >